— Musisz mieć. Inaczej nie przyszłabyś tutaj.

Alicja nie czuła się wcale przekonana. Pytała jednak dalej:

— A skąd pan wie, że pan jest wariatem?

— Normalny pies nie jest wariatem — odrzekł Kot. — Zgadzasz się z tym, prawda?

— Sądzę, że ma pan słuszność.

— A więc taki normalny pies warczy, kiedy jest zły, a macha ogonem, kiedy ma powód do radości. Ja zaś warczę, kiedy jestem zadowolony, a macham ogonem, kiedy ogarnie mnie wściekłość. Dlatego jestem wariatem.

— Ja nazywam to mruczeniem, a nie warczeniem — wtrąciła Alicja.

— Możesz nazywać to jak ci się żywnie podoba. Czy grasz dziś w krokieta u Królowej?

— Chciałabym, ale nie dostałam zaproszenia.

— Spotkamy się tam — rzekł Kot i znikł.

Alicja nie zdziwiła się nawet, przyzwyczaiła się bowiem do wszelkich niezwykłości. Kiedy jednak spojrzała w kierunku gałęzi, Kot ukazał się znowu.

— Ale, ale... — rzekł. — Byłbym całkiem zapomniał. Powiedz mi, co się właściwie stało z dzieckiem?

— Zmieniło się w prosiaka — odpowiedziała Alicja całkiem naturalnym tonem, tak jak gdyby Kot powrócił w zwykły sposób.

— Przewidywałem to — rzekł Kot i znowu znikł.

Alicja odczekała chwilę, czy Kot nie ukaże się jej po raz trzeci, po czym poszła w kierunku mieszkania Szaraka Bez Piątej Klepki.

— Widziałam już w życiu kapeluszników — rzekła do siebie — i przypuszczam, że Szarak może być o wiele bardziej interesujący. A poza tym gdzie jest powiedziane, że zające muszą mieć pełnych pięć klepek? — To mówiąc Alicja spojrzała w górę i znowu dostrzegła Kota siedzącego na gałęzi.

— Czy powiedziałaś, że zmieniło się w prosiaka, czy w psiaka? — zapytał Kot.

— Powiedziałam, że w prosiaka — odparła Alicja. —

A w ogóle wolałabym, żeby pan nie znikał i nie pojawiał się tak nagle. Można od tego całkiem zgłupieć.

— Zgoda — rzekł Kot i tym razem zaczął znikać bardzo powoli, poczynając od końca ogona, a kończąc na uśmiechu, który pozostał jeszcze przez pewien czas, zawieszony nad gałęzią.

„Widziałam już koty bez uśmiechu — pomyślała Alicja — ale uśmiech bez kota widzę po raz pierwszy w życiu. To doprawdy nadzwyczajne!"

Jeszcze paręset metrów i Alicja znalazła się przed domem Szaraka Bez Piątej Klepki. Odgadła bez trudu, że to właśnie ten dom, ponieważ jego kominy miały kształt zajęczych uszu, dach zaś pokryty był futerkiem. Dom był duży, wolała więc gryźć kawałek grzyba z lewej ręki, przez co osiągnęła aż pół metra wysokości. Mimo to zbliżała się do domu Szaraka nie bez lęku i rozmyślała: „A może jednak należało raczej odwiedzić Zwariowanego Kapelusznika?"